Cena egz. 20 groszy Dnia 15 grudnia 1926 r.

SOLIDARNOŚĆ PRACY

Dwutygodnik poświęcony sprawie uniezależnienia i zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce

Rok I Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca № 2

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21.—Tel. 258-53.—Konto P. K. O. 13977

SYNDYKALIZM—HASŁEM DNIA

ZALEDWIE ukazał się pierwszy zeszyt *„Solidarności Pracy"*, a już z łamów codziennej prasy enpeerowskiej i socjalistycznej zostaliśmy wzięci w krzyżowy ogień zacietrzewionych ataków. Wzruszająca jednomyślność, ujawniająca się nawet w poziomie i tonie artykułów, które prasa ta zechciała nam poświęcić. W jakież to tak nadzwyczaj czułe dotknęliśmy miejsce, jakąż to popełniliśmy zbrodnię, że rzucono się na nas z taką zaciekłością, zwalczając—w braku widocznie rzeczowych argumentów — frazesem, taniuteńkim dowcipem, insynuacją? Zaiste, zbrodnia nasza jest bardzo wielka: ośmieliliśmy się wysunąć hasło uniezależnienia ruchu zawodowego od partyj, hasło stworzenia jednolitego frontu robotniczego w sprawach zawodowych i gospodarczych. Ten zaś „jednolity front zawodowy" może być urzeczywistniony jedynie w drodze wyłamania się związków zawodowych z pod kurateli partyjnej.

Uderzyliśmy na alarm z powodu groźnej — a brzemiennej w opłakane dla klasy robotniczej skutki — sytuacji, w jakiej znajduje się dziś u nas rozczłonkowany ruch zawodowy; uderzyliśmy na alarm, by walczyć z apatją i zniechęceniem, zakradającemi się w szeregi robotnicze i pracownicze w przededniu przygotowującego się generalnego ataku na zdobycze społeczne klasy robotniczej; uderzyliśmy na alarm, by wzywać do stworzenia zwartego frontu obronnego całej klasy robotniczej — a że zwykle najlepszym środkiem obrony jest akcja zaczepna — by wzywać do wywalczania sobie przez robotników— w drodze wytrwałego wysiłku organizacyjnego — coraz większego wpływu na gospodarkę społeczną i politykę ekonomiczną państwa, nastawioną dziś na ich niekorzyść, — by wzywać do zdobywania przez klasę pracującą coraz większego znaczenia i roli w życiu społeczeństwa. Podjęliśmy wydawanie pisma, stworzyliśmy tę placówkę nie dla rozbijania ruchu zawodowego, lecz dla pracy — w miarę naszych sił i możności — nad jego uzdrowieniem, potężnieniem i organizowaniem się na nowych podstawach, dla pracy nad torowaniem drogi syndykalizmowi, będącemu niczem innem, jak wielką i twórczą siłą organizującą na zasadach solidarności interesów zawodowych i socjalnych współczesne, rozproszkowane społeczeństwo, a przedewszystkiem warstwy pracujące.

SOLIDARNOŚĆ PRACY

Propagować chcemy ideę syndykalizmu i zaszczepić ją w Polsce, gdyż w syndykalizmie widzimy jedynie zdrową i jedynie konstruktywną formę przyszłej organizacji społeczeństwa; specjalnie zaś dla klasy robotniczej jest on potężną bronią zaczepną i odporną, a zarazem znakomitą szkołą przygotowania się do zadania, jakie ją w przyszłości oczekuje, a którem jest kierownictwo produkcji. Jedynie organizacja zawodowa, oparta na podstawach syndykalistycznych, pozwoli klasie pracującej utrzymać i rozszerzać swe zdobycze społeczne, a równocześnie da jej możność stopniowego, systematycznego opanowywania środków produkcji, możność przeprowadzenia zmiany obecnego ustroju gospodarczego i zastąpienia go przez inny, lepiej odpowiadający pojęciom o sprawiedliwości społecznej, a zarazem i bardziej wydajny, a przez to bardziej zgodny z interesami klasy pracującej, państwa i całej ludzkości. Lecz kto mówi—syndykalizm, ten powiedział: zjednoczenie i wyzwolenie związków zawodowych z jarzma partyjnego, powiedział: jednolity i samodzielny ruch robotniczy.

W ten sposób od pierwszej chwili jasno i wyraźnie określiliśmy nasze cele, mocno i twardo rzuciliśmy hasła, w których imię będziemy pracowali. Uczyniliśmy to, nie chcąc by cokolwiek pozostało w cieniu czy ukryciu, w dziedzinie domysłów czy podejrzeń. Wiedzieliśmy, podejmując tę pracę — podejmując ją z otwartą przyłbicą i nie dla żadnych ubocznych lub ukrytych celów — że zostaniemy zaatakowani ze wszystkich stron, że partje—będące, czy też mieniące się być przedstawicielkami klasy robotniczej—wystąpią gwałtownie przeciw propagowaniu idei syndykalistycznej i rozpoczną z nami walkę... w imię utrzymania swych wpływów na związki, będące dziś wygodnemi narzędziami ich polityki Syndykalizm bowiem wypiera partje z terenu ruchu zawodowego, ograniczając ich działalność do ich właściwego zadania: do polityki, i twardo stawia hasło *autonomji życia robotniczego.*

Istotnie partje walkę z nami podjęły od pierwszej chwili. Lecz czy jasno i otwarcie wystąpiono przeciw hasłom przez nas głoszonym? Wprost przeciwnie, wyraźnie się tego wystrzegano, starając się natomiast „zatopić" wszystko w powodzi frazesów i pogróżek. Zdawano sobie bowiem sprawę, iż otwarte zwalczanie haseł przez nas wysuniętych nie znajdzie żadnego oddźwięku w masach robotniczych skupionych w związkach zawodowych, gdyż hasła zjednoczenia i uniezależnienia ruchu zawodowego oddawna już nurtują te masy, a prąd syndykalistyczny żłobi sobie wśród nich coraz szersze i głębsze koryto. Dyskusji rzeczowej z nami nie podjęto, choć wydaje się nam, iż materjału do takiej dyskusji nie brakło: od pierwszego bowiem zeszytu *„Solidarności Pracy"* staraliśmy się dać zarys i podstawy *polityki robotniczej* w sprawach gospodarczych, społecznych i zawodowych. Wolno każdemu uznać, iż program nasz jest zły, na fałszywych przesłankach oparty, a w następstwach swych szkodliwy. Można również uznawać, iż dzisiejszy stan rzeczy na terenie związków zawodowych robotniczych jest stanem idealnym, czy też—jedynie możliwym. Wreszcie można uważać, że jest on dla partyj... najwygodniejszym i że związki zawodowe istnieją przedewszystkiem po to, by dostarczać partjom tym rekruta, zapewniać im egzystencję i głosy przy wyborach. Lecz trzeba, albo to wyraźnie powiedzieć, albo też, conajmniej, gdy samemu jest się nieszczerym — nie stawiać bezpodstawnie zarzutu nieszczerości innym.

walczy o wyzwolenie pracy i sprawiedliwość społeczną.

O TWÓRCZY UDZIAŁ ROBOTNIKA I PRACOWNIKA W ŻYCIU SPOŁECZNEM

KAŻDY ROBOTNIK, każdy pracownik już przez to samo, że jego udział w życiu i rozwoju społeczeństwa uskutecznia się przez pracę bądź fizyczną bądź umysłową, jest przedewszystkiem społecznikiem. Nie chodzi o to, czy każdy poszczególny pracownik, względnie robotnik rozumie czy też odczuwa swoją rolę społeczną. W znacznej większości wypadków ci pracownicy i robotnicy traktują swoją pracę li tylko jako środek uzyskania możności zaspokojenia swoich indywidualnych potrzeb. Wyniki jednak ich pracy w ogromnej większości służą dla zaspokojenia nie ich osobistych potrzeb, lecz potrzeb nieznanych im współrodaków, a nawet ludzi obcych ras i narodów; służą więc dla zaspokojenia potrzeb społecznych.

Z tej roli i znaczenia społecznego każdego pracownika i robotnika wynika i jego obowiazek społeczny, a jednocześnie i jego prawa, jako elementu, przyjmującego czynny udział w życiu i rozwoju każdego społeczeństwa. Nie wykonywa on swego obowiązku społecznego i nie korzysta ze swych praw, jeżeli ogranicza się jedynie do obrony swych interesów zawodowych. Zapoznaje bowiem, że zaspokojenie jego potrzeb materjalnych i duchowych nie tylko (a nawet nie tyle) zależy od energji z jaką on broni swych praw indywidualnych i klasowych, lecz przedewszystkiem od stanu rozwoju materjalnego i duchowego całego społeczeństwa, skąd czerpie on potrzebne mu wytwory i bogactwa. Nie spełnia robotnik i pracownik swego obowiązku społecznego i nie korzysta ze swych praw nawet i w tym wypadku, jeżeli rozumiejąc swoją rolę społeczną, i uświadamiając sobie niesprawiedliwość podziału dóbr i bogactw społecznych, zachowuje się biernie w stosunku do bieżącego życia społecznego, jedynie przygotowując się i przygotowując poniekąd zmianę istniejącego ustroju socjalno-politycznego na ustrój bardziej odpowiadający jego poczuciu sprawiedliwości. Nie uświadamiają oni bowiem sobie, że ustrój socjalno-polityczny zmienia się przez stałe, z dnia na dzień narastanie wpływów jednych, bardziej twórczych czynników społecznych nad wpływami czynników, których twórczość słabnie, a przeto i wpływy maleją. Rewolucja, jako metoda burzliwych i gwałtownych zmian ustroju społecznego, jest zjawiskiem wyjątkowem, a dla niejednego społeczeństwa i zabójczym środkiem rozwoju. Zresztą, rewolucje tylko pozornie wprowadzają zasadnicze zmiany w ustroju socjalno-politycznym. Po okresie gwałtownego burzenia, nawiedzony rewolucją kraj wraca do punktu wyjścia, żeby od tego punktu rozpocząć istotną twórczą pracę nad przebudową ustroju przedrewolucyjnego. Rownież i klasa społeczna, którą rewolucja jak gdyby wyniosła na powierzchnię życia, bardzo prędko traci tą drogą nabyte prawa i przywileje. Schodzi znów na stanowisko zajmowane przed rewolucją, aby dopiero wówczas, z dnia na dzień potęgującym się, czynnym i twórczym udziałem w rozwoju społeczeństwa wywalczać sobie prawa należne jej ze względu na znaczenie i rolę jaką odgrywa w Państwie. Dowodzi tego dobitnie rewolucja rosyjska.

Prawda, przyczyny rewolucji nie są wykryte i zbadane, jak nie są wykryte i zbadane przyczyny wybuchów wulkanicznych. Pozostaje więc szerokie pole do najrozmaitszego rodzaju teoryj i domniemań w objaśnianiu tych kataklizmów dziejowych. Tak, jak jest faktem niezaprzeczalnym, że skruktura globu ziemskiego przekształca się bardziej na skutek stale z dnia na dzień działających procesów chemicznych i mechanicznych, względnie stałych i spokojnych, niż na skutek potężnych wybuchów wulkanicznych — tak również i skruktura społeczna

zmienia się i rozwija nie tyle pod wpływem rewolucji, ile stale działającej ewolucji.

Nastawienie przeto działalności robotników i pracowników czy to wyłącznie w kierunku obrony swoich interesów zawodowych, czy to w kierunku oczekiwania, a poniekąd nawet i przygotowywania rewolucji socjalnej, w praktyce może się okazać jednakowo zgubnem zarówno dla społeczeństwa i jego rozwoju, jak i dla samych pracowników i robotników; jednakowo zgubnem, gdyż skazuje tak potężny element społeczny na rolę bierną, usuwa z codziennego życia najbardziej postępowy jego składnik, a tem samem sztucznie wzmaga wagę, znaczenie i wpływy czynników zachowawczych, a nawet i czynników wstecznych, reakcyjnych, które odegrały już swoją rolę historyczną i w znacznym stopniu zatraciły niezbędną dla rozwoju twórczość.

Poza obroną swoich interesów zawodowych, jedyną dziedziną bardziej żywego i czynnego udziału pracowników i robotników była dotychczas dziedzina polityczna. W tej tylko dziedzinie przywódcy robotników powoływali ich do manifestowania swojej woli. Ale i w tej dziedzinie robotnikiem i pracownikiem albo posługiwano się, wykorzystywając jego niewyrobienie polityczne, albo też stosowano teorję o biernym stosunku do zagadnień chwili bieżącej i taktykę zasadniczej opozycji. Życie okazywało się często silniejszem od teoryj. Głosiciele nieprzejednanej opozycyjności zmuszeni bywali przystępować do aktywnej pracy politycznej i społecznej, a nawet brać udział w rządach; masy robotnicze i pracownicze — pod nakazem instynktu społecznego, silniejszego od wpajanych teoryj — niejednokrotnie brały czynny udział w rozwoju i w walce o byt swego narodu i tym czynnym udziałem decydowały i o tym bycie, i o charakterze rozwoju państwowego. Niemniej jednak i masy i przywódcy, nie zaprawieni do pracy państwowo-twórczej przez stały, czynny udział w życiu narodu i rządach, niewyro-

K. DAGNAN

Zarys historji ruchu zawodowego w Polsce

II

W BYŁYM ZABORZE pruskim robotnicy polscy do r. 1902 należeli do niemieckich organizacyj zawodowych chrześcijańsko-socjalnych i socjalistycznych (t. zw. wolnych). W r. 1902 powstaje w Bochum (w Westfalji) pierwsza organizacja zawodowa polska p. n. „Zjednoczenie Zawodowe Polskie".

W tym samym roku powstaje „Polski Związek Zawodowy" w Poznaniu. Obydwie te organizacje obejmują różne zawody i pomimo szykan zarówno ze strony władz niemieckich, jak i niemieckich związków zawodowych, zagrożonych utratą dziesiątek tysięcy polskich członków, rozwijają się coraz lepiej, obejmują coraz szersze koła robotnicze, szczególnie na wychodztwie w Westfalji i Nadrenji. Tam to wychowuje się typ działacza Z. Z. P., biorącego dobre wzory organizacyjne od wysoko postawionych związków niemieckich i ulepszającego je na gruncie polskiej organizacji. Czynnikiem, który popychał robotników polskich do wstępowania w szeregi nowopowstałych związków polskich, nie była wcale korzyść materjalna, interes zawodowy — lecz pobudki idealne, a mianowicie poczucie własnej odrębności narodowej, konieczność jej obrony przed wpływami germanizacyjnemi, idącemi zarówno od rządu, jak i od związków zawodowych niemieckich.

W początku robotnicy polscy, należący do Z. Z. P. wzgl. P. Z. Z., nie wypisywali się ze związków niemieckich, które dawały im obronę prawną, zapomogi i cały szereg ułatwień. Dopiero, gdy organizacje polskie

bieni przeto praktycznie—rychło tracili chwilowo zdobyte, najczęściej drogo bardzo opłacone pozycje i wpływy realne, na korzyść bardziej wyrobionych czynników społecznych.

Świadomie twórczy i czynny udział robotników i pracowników w życiu społecznem jest jednak niemożliwy, tak długo, jak długo nie poczują się oni wolnymi obywatelami swego społeczeństwa, wolnymi, a więc i odpowiedzialnymi za to społeczeństwo. W dotyczczasowem pojęciu społeczeństwa i samych robotników, ci ostatni sprzedają swą pracę. Z tego pojęcia wynikało przeświadczenie o prawie kupującego pracę rozporządzać nią, a przeto rozporządzać i robotnikiem, jak rozporządza się kupionym towarem; wynikało przeświadczenie całkowitej zależności ekonomicznej robotnika od pracodawcy. Z drugiej zaś strony robotnik czy pracownik uznawał te nabyte przez pracodawcę prawa, za swój zaś obowiazek uważał w najlepszym wypadku uczciwie przepracować sprzedaną ilość godzin; w żadnym jednak razie nie uznawał siebie odpowiedzialnym za rezultaty pracy zbiorowej, w której przyjmuje udział, za jej celowość i skuteczność. W istocie robotnik, czy pracownik uczestniczą w pracy całego społeczeństwa, aby zapewnić temu społeczeństwu i ludzkości byt, a przedewszystkiem, aby umożliwić rozwój duchowy i kulturalny. W istocie robotnik i pracownik nie sprzedają, lecz oddają swoją pracę społeczeństwu i przez ten akt uzyskują nietylko prawo na częściowy ekwiwalent tej pracy, ale i na równy wszystkim innym czynnikom społecznym udział w tworzeniu życia społecznego. Z tego wynika i odpowiedzialność ich nietylko za swoją pracę, lecz i za pracę całego społeczeństwa. Pierwszym przeto warunkiem świadomie czynnego i twórczego udziału robotników i pracowników w życiu społecznem jest uznanie siebie za wolnych obywateli w pełnem znaczeniu tego słowa, uznanie siebie, i narzucenie tego uznania całemu społeczeństwu. Wobec tego, że te prawa wypły-

---

wzrosły na siłach pod względem liczebnym i finansowym, zaczęło się masowe występowanie ze związków niemieckich.

Przywódcy polskiego ruchu zawodowego obrali za siedzibę centrali Bochum, gdzie ruch ten był najsilniejszy i względnie najswobodniej mógł sie rozwijać. Jednakże wzrok ich sięgał dalej. Ambicją ich było zjednoczyć i skonsolidować polski ruch zawodowy w całym b. zaborze niemieckim.

Szczególnie trudno było zorganizować polskie związki na G. Śląsku, gdzie władze niemieckie upatrywały w nich polską irredentę i niedopuszczały do ich zakładania. Tutaj istniało od r. 1889 towarzystwo kulturalno-oświatowe i samopomocowe p. t. „Wzajemna Pomoc", liczące kilkanaście tysięcy członków i robotników. Głównym jego, aczkolwiek niepisanym, celem była obrona polskości i spraw ekonomicznych członków.

Na tę organizację padł wzrok przywódców Z. Z. P. w Bochum, z nią też nawiązano ściślejszy kontakt organizacyjny.

Zabiegi konsolidacyjne zostały wreszcie uwieńczone w r. 1909 pomyślnym skutkiem.

Na wspólnym zjeździe trzy wymienione organizacje: Zjednoczenie Zawodowe Polskie (Bochum), Polski Związek Zawodowy (Poznań) i „Wzajemna Pomoc" (G. Śląsk) łączą się w jedną, wspólną, pod nazwą „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego".

Rozwój Zjednoczenia w tym czasie przedstawiał się następująco:

Rok	członków	Rok	Członków
1903	— 5,000	1907	— 47,000
1904	— 11,500	1908	— 48,000
1905	— 25,000	1909	— 56,000
1906	— 40,000	1910	— 66,970

W miarę rozrostu liczebnego Zjednoczenie przekształca się stopniowo z organizacji mieszanej pod względem zawodowym — w organizację fachową.

wają z roli społecznej, niezbędnym warunkiem ich realnego zaistnienia jest poczucie odpowiedzialności za byt i rozwój społeczeństwa, za celowość i skuteczność każdej pracy, w której uczestniczą poszczególni robotnicy i pracownicy. Każdy pracownik i robotnik ma przeto prawo do czynnego współudziału nietylko w życiu politycznem, lecz i w życiu społecznem w szerokiem znaczeniu tego słowa, w życiu i w rozwoju każdego poszczególnego, zbiorowego warsztatu pracy, którego stanowi część składową; jednocześnie zaś obowiązany jest czynnie współdziałać w rozwoju politycznym i ekonomicznym swego kraju. Formy i metody takiego czynnego udziału w każdym poszczególnym wypadku mogą być najrozmaitsze. Zadaniem przeto organizacyj robotniczych jest wyszukiwać i pogłębiać te formy i metody, a zadaniem robotników i pracowników wyrabiać w sobie karność obywatelską, jako niezbędny warunek pracy społecznej. Rola i znaczenie człowieka i grup społecznych w ostatecznym wyniku zależą faktycznie od nadwartości jego pracy, czyli od tej części pracy, której ekwiwalentu on bezpośrednio nie uzyskał; od nadwartości jednak dobrowolnie, *a nie pod przymusem oddanej*. W tym bowiem ostatnim wypadku uzyskują znaczenie te czynniki społeczne, które oddają społeczeństwu nadwartość nie swojej własnej pracy, lecz nadwartość pracy wymuszonej na innych. Nadwartość pracy dobrowolnie oddanej należy bezpośrednio nie tyle od ilości tej pracy, ile od jej jakości, zależy więc od wyrobienia i wrodzonych zdolności. Rola i znaczenie robotników w życiu społecznem będą zależały przeto nietylko od świadomego swoich praw i obowiązków udziału w produkcji, w życiu politycznem i w życiu społecznem, lecz i od odpowiedniego wyrobienia i uzdolnienia do tej pracy. Wyrobienie jednak i uzdolnienie nie przychodzi samo. Zdobywa się je codzienną aktywną działalnością.

Jeżeli więc robotnicy i pracownicy uwa-

W r. 1909 Z. Z. P. dzieli się na 3 oddziały zawodowe: górników, metalowców i rzemieślników, posiadających w ramach wspólnej organizacji pewną autonomję. W r. 1911 (przed wybuchem wojny) ilość członków w poszczególnych oddziałach wynosiła:

w oddziale górników	50,903
„ metalowców	12,268
„ rzemieślników	12,000
Razem	75,171 członków.

Przychód w składkach w r. 1914 wynosił — 1.571.179,94 mk.

Rozchód w r. 1914 wynosił . 888.348,76 mk.

Nie wszyscy jednak robotnicy polscy z b. zaboru pruskiego należeli i mogli należeć do Z. Z P. Część ich pozostała nadal w zwiazkach niemieckich, chrześcijańsko-socjalnych, socjalistycznych, hirsch-dunkierowskich i t. d.

O ich ilości nie posiadamy żadnych danych, jednak dla orjentacji podajemy tabelkę o stanie związków zawodowych socjalistycznych niemieckich na ziemiach b. zaboru pruskiego.

Rok	W. Ks. Poznańskie i część połudn. Prus Król. członków:	Prusy Książęce i część północna Prus Król. członków:
1894	—	1,790
1896	—	1,502
1902	—	4,757
1905	—	12,096
1908	7,553	23,421
1909	7,951	brak danych
1910	8,855	„ „
1911	brak danych	27,000

W r. 1913 robotnicy polscy, należący do niemieckich związków zawodowych na G. Śląsku, wyłamują się częściowo pod wpływem P. P. S. z tych związków i tworzą własną organizację. Organizacja ta jednakże nie skupia większej liczby członków i nie odgrywa w tym czasie większej roli.

(c. d. n.).

żają, że ich rola w społeczeństwie nie jest współmierna z ich pracą i że znaczeniem jej pracy, co faktycznie ma miejsce — to winni zdać sobie sprawę, że wynika to z ich biernego udziału w życiu i procesach społecznych, a w rezultacie tej bierności i ze słabego wyrobienia w sobie cech i zdolności, niezbędnych dla wywierania poważniejszego wpływu na rozwój polityczny, ekonomiczny i duchowy kraju. Muszą sobie zdać sprawę, że ich rola zależy od ich wpływu, a wpływ ich od aktywności i wyrobienia społecznego i fachowego.

J. HUSARSKI

KONFERENCJA PRACY

NA KONFERENCJĘ pracy, zwołaną przez p. wicepremjera Bartla w dn. 28 listopada r. b., przybyli przedstawiciele wszystkich ważniejszych związków zawodowych z całej Polski. Ze zrozumiałem zainteresowaniem konferencja ta potraktowana była przez wszystkie ugrupowania zawodowe i polityczne, chociaż nie jednakowo doceniano jej doniosłość. Jedni szli z uznaniem dla rządu za jego inicjatywę bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami klasy pracującej, drudzy, (a była ich niewątpliwie większość) przyszli obrażeni na rząd za jego stosunek do partyj politycznych, jedynie po to, by wysłuchać co też ten rząd powie. Związki socjalistyczne porozumiały się uprzednio ze związkami pracowników umysłowych i samorządowych i wysunęły wspólnych referentów. Związki Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i chrześcijańskie przybyły każdy z odrębnie sformułowanemi postulatami. Ten fakt należy podkreślić. Nie wiemy czy podjęte były próby uprzedniego porozumienia się między temi trzema organizacjami klasy pracującej, zdaje nam się jednak, że prób takich nie było. Jest to objaw ujemny dla naszego życia robotniczego. Wszystkie organizacje zgłosiły niemal identyczne postulaty wobec rządu; czyż więc rzeczywiście nie było możności porozumienia się? Zyskałaby na tem niewątpliwie powaga zgłoszonych postulatów. Już na konferencji przedstawiciele związków chrześcijańskich i Z. Z. P. protestowali przeciwko twierdzeniu referenta posła Zaremby, że przemawia w imieniu wszystkich robotników i pracowników, a obecnie, w niektórych organach związkowych i partyjnych, pragnie się wygrywać poszczególne referaty i przemówienia przeciwko przeciwnikom politycznym. Tak być nie powinno! W obecnej, tak ciężkiej dla proletarjatu sytuacji gospodarczej wszystkie związki zawodowe działać winny jednolicie, bo tylko zwartym frontem wszystkich ludzi pracy, nie licytując się w żądaniach, lecz wysuwając realne i konkretne postulaty, wywalczyć można lepszą dolę dla robotnika i pracownika.

Wszyscy mówcy zabierający głos na konferencji pracy w dn. 28 listopada zgodni byli w ocenie sytuacji, w jakiej znajdują się dzisiaj liczne rzesze robotnicze. Rząd wysłuchał dużo cierpkich słów prawdy. Niskie zarobki, stojące daleko poniżej możności normalnego życia, wzrastająca drożyzna, ogromne jeszcze bezrobocie, wadliwa organizacja produkcji, fatalne warunki mieszkaniowe klasy pracującej, brak ważnych ustaw socjalnych z dziedziny ochrony pracy i ubezpieczenia społecznego, łamanie i niewykonywanie ustaw obowiązujących, ciężka dola pracowników państwowych—oto szereg tych spraw, które zostały omówione i zilustrowane cyframi na konfrencji w ciągu 18-godzinnej dyskusji. Ze strony przedstawicieli pracy padały słowa twarde; przez usta poszczególnych mówców wszystkie okręgi Rzeczypospolitej wołały o rychłą pomoc rządu

dla proletarjatu Jedni mówcy z wiarą odnosili się do prac rządu, inni bardzo pesymistycznie oceniali sytuację. Ponad wszystkie zagadnienia, na czoło postulatów chwili wysunięta była słusznie sprawa konieczności podniesienia płac i wzmożenia w tej drodze konsumpcji wewnętrznej wytwarzanych u nas artykułów przemysłowych.

Z przemówień tych wynikała zarazem jedna, bolesna dla klasy pracującej prawda: bezsilność organizacyj zawodowych w tej cieżkiej dla robotnika sytuacji. Poseł Szczerkowski wyraźnie stwierdził, że „organizacje zawodowe są osłabione, stąd w walce ekonomicznej nie mogą sprostać przemysłowcom i stąd rząd musi pomóc pokrzywdzonym robotnikom". Ale z drugiej strony poseł Diamand również niewątpliwie miał rację kiedy mówił: „społeczeństwo musi ponosić odpowiedzialność za to, co się w społeczeństwie dzieje... Ludzie w rządzie nie są w stanie działać za 30 miljonów ludności". Przedstawiciele związków na konferencji pracy stawiali postulaty, choć nie zawsze wskazywali drogę do ich urzeczywistnienia, domagali się, aby rząd wziął w obronę robotników i rząd te słuszne postulaty zrealizować musi, bo większa część obywateli Państwa, to ginący z głodu wskutek niskich płac proletarjat. Ale rząd ze swej strony miał całkowite prawo zapytać przedstawicieli robotników, co oni ze swej strony robią, aby polepszyć sytuację proletarjatu i pomóc rządowi w jego zamierzeniach, co robią i jak pracują organizacje zawodowe? Te związki, niestety—musimy to sobie otwarcie powiedzieć—nie zawsze i nie wszystkie stoją na wysokości swego zadania. Te związki, jak mówił poseł Szczerkowski, są słabe, a my dodamy jeszcze, że są słabe nietylko wskutek apatji członków, spowodowanej ciężkiem położeniem robotnika, ale i wskutek złych metod pracy związkowej, że są skłócone, że nie mogą zdobyć się na jeden wspólny program i wspólną akcję, że licytują się nawzajem w demagogji i w zwalczaniu przeciwników politycznych i rządu — zamiast rzeczowo patrzeć na interesy i postulaty świata pracy.

* * *

Odpowiedź, jaką udzielili na konferencji pracy poszczególni ministrowie przedstawicielom związków, nie mogła i nie może zadowolić robotników. Rząd przyrzekł tylko, że stać będzie na stanowisku utrzymania i rozbudowy ustawodawstwa socjalnego i starał się zapewnić, że jego sympatje są po stronie ludzi pracy. Pan wicepremjer Bartel nie chciał wystawić żadnego weksla pracownikom, a odnośnie postulatów pracowników państwowych stwierdził wyraźnie, że poza 10%-wą podwyżką uposażeń nic więcej dać nie jest w stanie ze względu na budżet. Pan wicepremjer docenił jednak, że najważniejszem dzisiaj zagadnieniem jest kwestja płac. Takie stanowisko musi pociągnąć za sobą konsekwencje. Rząd musi i to zaraz podjąć szereg zarządzeń, któreby podniosły poziom realnych płac: jest to postulat wzmożenia naszej wewnętrznej konsumpcji, którego urzeczywistnienie najprędzej wyprowadzić nas może z błędnego koła obecnych trudności gospodarczych. Dotychczasowa nasza polityka eksportowa ulec powinna zasadniczej rewizji. Eksport nasz kosztuje kraj niezmiernie drogo, obniża konsumpcję w kraju przez wysokie ceny na rynku wewnętrznym eksportowanych artykułów, a w dodatku nie zawsze daje zamierzone rezultaty finansowe, bowiem waluty pozostają zagranicą, a nie napływają do kraju. Przy obecnem bezrobociu wywóz surowca ulec musi daleko idącym ograniczeniom. Wewnątrz kraju spowodowanie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby jest palącą koniecznością, a zamierzona ankieta o kosztach produkcji i warunkach pośrednictwa musi jaknajszybciej wskazać rządowi odpowiednią ku temu drogę. Nasz przemysł aż nadto wyraźnie dał dowód, że nie może pracować z pożytkiem dla kraju w atmosferze liberalizmu,

stąd normowanie produkcji i cen przez rząd musi być na tyle silne i stanowcze, aby usunąć nieuzasadnioną drożyznę wytwarzanych artykułów i zmniejszyć nieproporcjonalnie wielkie koszty administracyjne w stosunku do robocizny. System podatków należy zrewidować, aby uzyskać zwiększenie dochodów Państwa i sprawiedliwe ich rozłożenie na poszczególne warstwy społeczne. Wszystko to są sprawy, które przeprowadzać należy szybko. Klasie pracującej nie wystarcza twierdzenie, że rząd odnosi się z sympatją do ludzi pracy. Robotnicy zbyt wiele razy rozczarowali się do różnych programów naprawy, podejmowanych z prawa czy z lewa, stąd patrzą dzisiaj uważnie na to, jak Rząd do tych kapitalnych dzisiaj zagadnień ustosunkowuje się, jak działa i czy działa szybko i stanowczo. Ale twierdzimy zarazem, że klasa pracująca w rozwiązywaniu tych i tym podobnych problemów naszego życia gospodarczego nie może być bierną. Nie może wysuwać tylko samych postulatów i domagać się, aby Rząd znalazł środki w celu ich urzeczywistnienia. Przeciwnie! Żaden rząd nie będzie wolny od błędów i wpływów sfer gospodarczych. To też w obecnej sytuacji gospodarczej Państwa i klasy pracującej, związkom zawodowym nie wolno dać się wciągać w partyjną grę przeciwrządową, uprawiać jedynie politykę negacji, ale w imię rzetelnej pracy dla dobra proletarjatu winny one wytężyć wszystkie swe siły w celu wypracowania wspólnego programu gospodarczego warstw pracujących, dla tem silniejszego wywarcia nacisku na przebudowę naszego życia gospodarczego w duchu interesów szerokich mas.

Niestety jednak nie wszystkie rozpolitykowane związki potrafią rozróżnić dziś co leży w interesie tych mas pracujących a co w interesie partyj. Na konferencję pracy wielu delegatów przyszło nie współpracować z rządem, czy też przestrzec go przed niewłaściwemi posunięciami, ale by skrzętnie notować wszystko to, co później demagogicznie wykorzystać można przeciwko rządowi lub przeciwnikom politycznym. To rzuca dużo światła na obecnych „działaczy" zawodowych, którym jeszcze raz należy przypomnieć, że demagogja chleba głodnym rzeszom robotniczym nie da.

Sądząc z poczynań rządu, rząd obecny chce społeczeństwo zrzeszone w organizacjach zawodowych i gospodarczych pociągnąć do współpracy i dlatego zwołuje konferencje, tworzy opinjodawcze Rady gospodarcze i Komisje Pracy. Jeśli jednak ciała te mają być czemś istotnie twórczem to nie mogą stanowić pola dla krasomówstwa i demagogji politycznej. Przedstawiciele organizacyj zawodowych i gospodarczych przychodzić tam muszą nietylko z żądaniami i skargami, bo żądania te rząd zna z prasy, z memorjałów, z nastrojów ludności—ale również i z wyraźnemi, rzeczowemi wskazaniami naprawy stosunków gospodarczych i społecznych.

Na konferencji pracy w dniu 28 listopada rząd zapoznał się z postulatami i z ogólnym programem gospodarczym rzesz pracujących. Na ewentualnych następnych konferencjach i w Komisji opinjodawczej Pracy, klasa pracująca musi zdobyć się na program konkretniejszy, aby wskazać rządowi, co już dziś realnie można z wysuniętych postulatów zdobyć. Ale na jeden program!

J. R.

Jeżeli uznajesz słuszność tego co głosimy — zaprenumeruj „Solidarność Pracy" i rozpowszechniaj pismo wśród swych towarzyszy pracy i znajomych.

RUCH ZAWODOWY ZAGRANICĄ

Polityka finansowa amerykańskich związków robotniczych

RUCH robotniczy w Ameryce kształtuje się w sposób odmienny, aniżeli w Europie. Wpływa na to cały szereg niezmiernie ważnych czynników, a przedewszystkiem niechęć społeczeństwa amerykańskiego do jakichkolwiek przejawów etatyzmu. Ingerenja państwa w dziedzinę życia gospodarczego ogranicza się do ogólnej kontroli z jednej, strony nad warunkami pracy, mieszkaniami, sytuacją socjalną, hygjeną i t. d., z drugiej — do normowania rozwoju stosunków ekonomicznych w drodze polityki kredytowej, czy też handlowej.

W Stanach Zjednoczonych nie istnieje inspekcja pracy, ubezpieczenia społeczne i t. d.

Dlatego też stosunki między pracą i kapitałem układają się zupełnie niezależnie od wpływów zewnętrznych. W tych warunkach amerykański ruch robotniczy musiał wypracować sobie własne metody działania.

Przywódcy robotników amerykańskich zwrócili baczną uwagę na siłę gospodarczą robotników. Zrozumieli, iż tylko w wypadku rozporządzenia kapitałami będą w stanie skutecznie walczyć o realizację swych postulatów. Dążność ta do uczynienia robotników kapitalistami znalazła oddźwięk w szerokich masach robotniczych.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech rozwoju tych mas jest niewątpliwie chęć osiągnięcia udziału w zyskach. Systemy, jakie tu zastosowano, są b. różnorodne i nie będę się chwilowo nad niemi zatrzymywał. Chodzi mi tylko o podkreślenie, iż to właśnie zjawisko pozwoliło amerykańskim związkom zawodowym wejść na nową drogę polityki finansowej.

Powstały banki robotnicze.

Od r. 1920 do 1925 powstało 28 banków. Pozatem, syndykaty wykupiły większość akcyj jeszcze dwuch wielkich przedsiębiorstw bankowych. Jeżeli chodzi o kapitały, jakiemi te banki rozporządzają, przytoczę dane dotyczące r. 1925. Z 28 banków było:

8	z kapitałem poniżej 1 mil. dolarów rozporządzających ogółem:		3885264	dol.
15	z kapit.	od 1 do 5 mil.	37106639	„
3	„	od 5 do 10 „	20410313	„
1	„	od	25814443	„
			87.216.659	

Brak danych co do 1 banku.

Z dwuch banków kontrolowanych jeden rozporządzał kapitałem 17081106 dol., drugi — 72.896.375.

Zestawiwszy te dane, otrzymamy ogólną sumę prawie 180 mil. dolarów!*

Należy tu nadmienić, że w liczbie 28 banków są takie, które są kontrolowane przez jedną i tę samą organizację. Np. t. zw. „Brotherhood Locomotive Engineers" posiadało lub brało udział w 10 bankach.

Wyżej przytoczone cyfry świadczą, iż w ciągu b. krótkiego czasu zdołano zgromadzić znaczne kapitały. Nie należy zapominać, że w r. 1921 mieliśmy w Stanach ostry kryzys gospodarczy!

Co się tyczy działalności tych banków, to większość z nich nie różni się w zasadzie od zwykłych banków. Oczywiście, baczną uwagę zwraca się tu na sprawę nabywania akcyj przedsiębiorstw przez robotników.

Chęć zdobycia własnych środków finansowych ze strony organizacyj robotniczych przejawia się i w innych dziedzinach. Robotnicy amerykańscy powołują do życia instytucje społeczne (własnemi siłami, bądź przy udziale przedsiębiorców), które zastą-

* Dane cyfrowe z artykułu: H. Feis. L'evolution récente des relations industrielles aux Etats Unis. Revue Internationale du Travail XII № 6.

piłyby im brak ubezpieczeń, państwowego pośrednictwa pracy i t. d.

I tak mamy specjalne Towarzystwa, zajmujące się pośrednictwem pracy. W r. 1925 było 7 takich towarzystw z kapitałem 20.500.000 dol. W 6 z nich brała udział wymieniona wyżej organizacja „Brotherhood Locomotive Engineers".

Zadaniem tych towarzystw jest nietylko wyszukiwanie posad, ale i załatwianie i finansowanie sprawy przejazdu kandydatów.

Jeżeli chodzi o dziedzinę ubezpieczeń, brak jest danych szczegółowych. Ogólnie nadmienić należy, iż mamy tu do czynienia z dwojakimi systemami: 1°—towarzystw ubezpieczeniowych, prowadzonych przez organizacje robotnicze, w których wkładki zmniejszone są do minimum, 2°—kas ubezpieczeniowych, opartych na wpłatach przedsiębiorców i robotników (czasem wyłącznie przedsiębiorców), powstałych wskutek porozumienia między pracodawcami i pracownikami.

Widzimy więc, że robotnicy amerykańscy rozwiązują szereg b. poważnych zagadnień socjalnych bez udziału państwa. Oczywiście, nie należy tu zapominać o jednej rzeczy: że płace robotników amerykańskich są b. wysokie, co umożliwia im tworzenie własnych kapitałów. Przedsiębiorcy amerykańscy zrozumieli, iż dobrze płatny robotnik pracuje wydajniej, dalej, że dobre płace zwiększają znakomicie pojemność rynku wewnętrznego i odbijają się wskutek tego dodatnio na całokształcie życia gospodarczego. Ale to są warunki zewnętrzne. Rzeczą niezmiernej wagi jest to, że w całej tej akcji przejawia się inicjatywa własna robotników na polu ekonomicznem. Tam nie oglądają się na państwo, aby wszystko za wszystkich zrobiło.

Tej rzeczy muszą od robotników amerykańskich nauczyć się robotnicy europejscy: że istotna siła klasy robotniczej — to wpływ, jaki robotnicy będą mieli na życie gospodarcze. Wpływ ten osiągną wówczas, gdy sami twórczy czynnik w życiu tem będą reprezentować.

W. WYSZYŃSKI

O CHLEB I PRACĘ

Drożyzna—niebezpieczeństwem dla Państwa

Życie drożeje z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień. Wskaźnik drożyźniany na listopad wzrósł, jak wiadomo o 2,59%, a na wzrost ten wpłynęła przedewszystkiem zwyżka cen żywności, wynosząca bez drobnego ułamka 6%. A wszyscy skłonni jesteśmy raczej przypuszczać, iż zwyżka ta jest znacznie, znacznie większa... tak z dnia na dzień nieomal drożeje chleb, mleko, masło, mąka, kasza, groch, węgiel, mięso... Robotnik, pracownik, prywatny urzędnik, z dniem każdym coraz bardziej muszą „ograniczać się" i znajdują się już dziś w sytuacji takiej, że o dalszych „oszczędnościach" nie ma już mowy. Klasie robotniczej zagląda w oczy widmo głodu. Dziś już niema innej rady, jak codziennie mocniej rzemień na brzuchu zaciskać... a co będzie, gdy drożyzna w dalszym ciągu cierpliwie i wytrwale piąć się będzie w górę?

Jeśli chleb razowy w październiku kosztował 47 gr. — w początkach grudnia cena jego wynosiła już groszy 50, czyli zwyżka przeszło sześcioprocentowa. Chleb pytlowy zdrożał w tym okresie o blisko 5%. Mleko zdrożało o 10 groszy na litrze, (t. j. prawie o 25%), i dziś nierzadko za litr tego artykułu najpierwszej potrzeby trzeba płacić 50 do 55 groszy. Masło osełkowe — (najniższy gatunek) „skoczyło" od października do grudnia z 4 zł. 60 gr. za kilo na 6 zł. 60 gr., a więc o całe 2 złote, czyli

o prawie 45%. Naturalnie wyższe gatunki zdrożały mniej, nietylko procentowo, ale w liczbach absolutnych. Biednemu wiatr zawsze w oczy wieje. Mąka pszenna kosztuje dziś 96 gr. (gdy przed kilku tygodniami kosztowała 85). Groch zdrożał od 20 do 45 groszy na kilogramie, stając się artykułem nieomal luksusowym. Kasza perłowa według cen urzędowych kosztuje dziś 1 zł. A między cenami „urzędowemi" a rynkowemi jest jeszcze bardzo duża różnica.

Od energji rządów pomajowych klasa pracująca oczekiwała zahamowania drożyzny, poskromienia apetytów wszelkiego rodzaju spekulantów, żerujących na głodzie i nędzy ludzkiej.

Tymczasem w tej dziedzinie nie uczyniono niczego. Rządy pomajowe nie osięgnęły w tej sprawie lepszych rezultatów, aniżeli rządy poprzednie. Najwidoczniej nie zastosowały środków energicznych, zdecydowanych, do których koniecznie należało się uciec.

Nie wystarcza polecić kilku ministrom by „zbadali sprawę". Pp. ministrowie zastanawiają się nad racjonalną ceną zboża już od paru miesięcy... a ceny, nic sobie z tych narad nie robiąc, idą ciągle w górę... dochodząc do zawrotnej wysokości. I niema żadnych znaków na ziemi i niebie... by się zanosiło na jakąś zmianę na lepsze.

Od roku 1919 niezliczona już ilość komisyj zastanawiała się nad sposobem zapobieżenia drożyźnie, wynajdując coraz to genjalniejsze środki zduszenia tej zmory. A ceny wciąż rosły.

Rząd musi mieć politykę w sprawie zboża... gdyż inaczej równowaga budżetu osiągnięta z takim mozołem... runąć musi. Nie można równocześnie popierać zwyżki cen produktów rolnych i przeciwstawiać się podwyżkom płac i zarobków. Gdy chleb drożeje — płace muszą iść w górę, na to żadna siła nie poradzi. Gdy drożyzna dalej wzrastać będzie, fala strajkowa zaleje kraj cały. A głód jest złym doradcą.

Wzrost cen chleba i artykułów rolnych pociąga za sobą nieodzownie wzrost cen artykułów przemysłowych. Jeśli pewna zwyżka cen zboża i produktów rolnych była konieczna, to trzeba stwierdzić, że zwyżka ta dawno już wszelkie rozsądne granice przekroczyła. Dobrobyt wsi nie może być osiągnięty kosztem nędzy i głodu proletarjatu miejskiego.

Wywieziono już około 100.000 ton zboża — co niemało wpłynęło na zwyżkę cen chleba na rynku wewnętrznym. Tymczasem według oficjalnej statystyki urzędowej *żyta w kraju na wywóz nie było*. Powtarza się więc, zdaje się, historja r. 1924/25: wywozimy zboże, na jesieni by sprowadzać na przednówku drogą mąkę amerykańską. Co stanie się wtedy z naszym bilansem handlowym? Cały kraj na tem ucierpi. Zarobią jedynie — i to dwa razy — spekulanci: raz przy wywozie zboża, drugi raz przy wwozie mąki. A zdaje się, iż jest to najmniej interesująca klasa obywateli. Zarobią też obszarnicy. Chłop to co zarobi będzie musiał oddać przy nabywaniu artykułów przemysłowych: odzieży, obuwia, narzędzi i t. d., które — jeśli drożyzna dalej rosnąć będzie — podrożeć muszą i to znacznie.

Program gospodarczy, który opierać by się chciał z jednej strony na drożyźnie artykułów rolnych, z drugiej zaś na niezmienności zarobków robotniczych, pensyj i poborów urzędniczych — ostać się nie może. Program taki byłby wielkiem niebezpieczeństwem społecznem. Nie chcemy wątpić ani na chwilę, że p. vicepremjer, odpowiedzialny za politykę ekonomiczną państwa, zdaje sobie z tego dostatecznie sprawę.

Z. SARNIEWSKI

Prawdziwa demokracja — to ustrój zapewniający pełnię rozwoju kulturalnego i dobrobyt materjalny najszerszym warstwom społeczeństwa.

Płace w Polsce a zagranicą

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy stan płac robotników metalowych niewykwalifikowanych w stolicach poszczególnych państw, po przeliczeniu na złote przedstawia się następująco:

Polska	24	zł. tygodniowo
Holandja	85	„ „
Niemcy	67	„ „
Belgja	36	„ „
Ameryka	281	„ „
Anglja	95	„ „
Kanada	173	„ „
Francja	42	„ „
Czechosłowacja	43	„ „
Włochy	46	„ „
Austrja	46	„ „

(stan w dniu 1 kwietnia 1926 r.)

Jak widać z powyższej tabliczki płace w Polsce są znacznie mniejsze od płac robotników w państwach innych. Robotnik amerykański zarabia dwanaście razy więcej od robotnika polskiego.

Jeśli chodzi o porównanie zarobków realnych, czyli zarobków w stosunku do poziomu cen w danem państwie, to różnice w płacach realnych są trochę mniejsze.

Jeśli płace te w Warszawie przyjmiemy za 100, to otrzymamy dla poszczególnych państw następującą tabliczkę:

Polska	100
Holandja	200
Niemcy	150
Ameryka	382
Anglja	232
Norwegja	232
Kanada	325
Francja	139
Czechosłowacja	132
Włochy	109
Szwecja	295
Estonja	89
Austrja	114

Jak z powyższej tabliczki wynika robotnik w Holandji może kupić dwa razy więcej artykułów od robotnika polskiego, w Niemczech półtora raza więcej, w Ameryce blisko 4 razy więcej.

We Francji i Czechosłowacji realna wartość płac jest o 30% większa niż w Polsce. Jedynie w jednej Estonji płace są niższe niż w Polsce.

Z powyższych zestawień wynika jasno, jak nędznie jest uposażony robotnik polski i jak słabą reprezentuje on zdolność konsumpcyjną. Mając na uwadze ten stan rzeczy twierdzimy stanowczo, że płace w Polsce muszą być podniesione: jest to postulatem zarówno socjalnym, jak i gospodarczym, posiadającym pierwszorzędne znaczenie dla kraju

Zmiany kosztów utrzymania

Na dzień 1-go grudnia r. b. koszty utrzymania rodziny pracowniczej zostały obliczone przez komisję przy Gł. Urz. Statyst. na 9 zł. (w październiku 8,78 zł.). W porównaniu z październikiem ogólne koszty utrzymania wzrosły o 5,6%, ceny opału zmniejszyły się o 4%.

Wskaźniki kosztów utrzymania w poszczególnych województwach Rzeczypospolitej w początkach listopada przedstawiały się następująco:

Polska	208,1	Polesie	209,9
M. st. Warszawa	231,6	Wołyń	221,8
Warszawa	225,7	Poznań	181,7
Łódź	228,9	M. Poznań	178,9
M. Łódź	227,9	Pomorze	206,3
Kielce	215,2	Śląsk	190,6
Lublin	224,8	Kraków	176,9
Białystok	221,8	M.Kraków	171,6
Wilno	236,8	Lwów	176,7
M. Wilno	236,8	M. Lwów	164,6
Nowogródek	225,6	Stanisławów	176,4
		Tarnopol	172,3

Z powyższej tabliczki wynika, że najdroższem miastem jest Wilno, najtańszem — Lwów. Należy jednak zaznaczyć, że o ile chodzi o płace robotnicze, to w wielu okręgach ich wartość realna nie odpowiada powyższym stosunkom, to też nieraz w miastach tańszych położenie robotników jest gorsze niż w miastach droższych. Przy rozwiązywaniu zagadnienia poziomu płac w całej Polsce należałoby zrewidować przeto ich wysokość w stosunku do odpowiednich wskaźników kosztów utrzymania.

NA ROBOTNICZYM FRONCIE

W sprawie robotników rolnych

UKŁADY o nowe warunki pracy i płacy w rolnictwie, trwające od kilku tygodni w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, zostały zerwane z powodu oporu przedstawicieli ziemian, nie godzących się na jeden z ważniejszych punktów umowy, a mianowicie na punkt gwarantujący nieusuwanie pracowników dniówkowych po 25 latach ich pracy. Nieusuwalność z pracy była zagwarantowana już w poprzednich umowach, ale § 28 umowy interpretowany jest przez ziemian, jako tyczący się tylko robotników t. zw. ordynarjuszy. Przedstawiciele zaś związków zawodowych twierdzą, że paragraf ten tyczy się również robotników dniówkowych, którzy w majątku przepracowali więcej niż 25 lat.

Stanowisko przedstawicieli związków zawodowych jest słuszne i wszelka inna interpretacja tego paragrafu jest jedynie wybiegiem ziemian, uchylających się od wszelkich ciężarów socjalnych i zmierzających do usuwania steranych pracą w ich majątkach robotników. Sprawa ta jest niezwykle ważną dla robotników, obszarnicy albowiem mają wiele sposobów, by nawet ordynarjusza praującego lat 20-cia lub 24 zamieniać na robotnika dniówkowego i tym sposobem pozbawiać go prawa nieusuwalności, zgodnie z własną interpretacją umowy.

Po zerwaniu układów pozostaje jako wyjście z sytuacji Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, która spór może rozstrzygnąć; do powołania tej Komisji dążą naturalnie ziemianie w tej nadziei, że rozstrzygnie ona spór, na korzyść ziemian.

Rząd jednak, a zwłaszczcza Ministerstwo Pracy nie powinno dopuścić, aby wybiegi ziemian miały być zalegalizowane przez Nad. Komisję Rozjemczą. Dotąd, dopóki niema u nas ustawowego zabezpieczenia na starość, każdy pracodawca ma obowiązek moralny i społeczny długoletnich pracowników zatrudniać przy mniej obciążającej pracy, lub też jako tako zabezpieczyć im starość. — Ziemianie najmniej robią sobie ceremonji ze starszymi pracownikami, których rzucają starych, niedołężnych już, na łaskę losu, t. j. na t. zw. „żebrę".

Wiadomą wszak jest rzeczą, że największy odsetek żebraków w naszych miastach i miasteczkach rekrutuje się z b. robotników rolnych; cały więc ciężar utrzymywania tej starczej nędzy spada na miasta, które przecież z ich zdrowia i siły nie korzystały.

Wszelkie zakłady dobroczynne, przytułki, szpitale zapełnione są przeważnie napływową klijentelą, spychaną ze wsi do miast, jako środowisk bardziej czułych na niedolę ludzką.

Już z tego względu rząd sprawy te powinien regulować sprawiedliwie i obowiązek utrzymywania robotników steranych pracą wkładać na tych, którzy z pracy ich korzystali i na tej pracy się bogacili.

* * *

Mówiąc o robotnikach rolnych zaznaczyć należy, że aczkolwiek związki zawodowe wiele już zdziałały o ile chodzi o poprawę bytu proletarjatu rolnego, jednak wiele jeszcze jest do zrobienia, by straszne warunki, w jakich pracują i żyją robotnicy rolni zmienić na choćby znośne.

Obecnie związki, tak klasowy jak i Zjednoczenia Zawod. Polskiego, najważniejszy nacisk w walce kładą na płace i ordynarję, zaniedbując sprawę świadczeń kulturalnych i społecznych. Dotychczasowe umowy przewidują coprawda świadczenia jak szkoły, ochrony, pomoc lekarską, suche i widne mieszkania, lecz te świadczenia pozostają w większości majątków li tylko na papierze; często sami robotnicy o te sprawy nie dbają.

Przedewszystkiem chodzi o mieszkania i pomoc lekarską. Obrzydliwe, brudne i cuchnące nory, w budynkach na wpół rozwalonych, z przeciekającemi dachami, otoczone gnojówkami—służą często robotnikom rolnym jako mieszkania.

Całodzienne przebywanie robotnika na świeżem i zdrowem powietrzu nie wynagrodzi tych kilku zabójczych godzin przebywania w zgniłem powietrzu mieszkania.

Do pomocy lekarskiej w razie potrzeby nie spieszy się sam robotnik, a jeszcze mniej troszczy się o to dla niego właściciel majątku. ***Rozciągnięcie ustawy o Kasach Chorych na robotników rolnych jest rzeczą konieczną.***

Szkoła i ochronka dla dzieci robotników rolnych w mniemaniu wielu robotników staje się często ciężarem, bo odrywa dzieci od pomocniczej pracy.

Również rzadkością są kursy dla analfabetów i pogadanki z dziedziny zawodowo-rolniczej i społeczno-kulturalnej.

Na te więc sprawy działacze związków zawodowych jak również i prasa związków robotników rolnych silny nacisk kłaść dziś powinna.

Nie tylko od właścicieli majątków wymagać należy wypełnienia zobowiązań, zawartych w umowach, lecz i samych robotników nauczać, by tych spraw nie lekceważyli, bo zapłata i ordynarja nie są jeszcze wszystkiem, co robotnikowi dać może znośny byt.

J. WŁ.

Zatarg w górnictwie

ZDAĆ sobie sprawę z istoty obecnego zatargu w górnictwie i umieć zająć wobec niego stanowisko — należy spojrzeć cokolwiek wstecz zbadać kilka cyfr. Przez lat kilka w przemyśle górniczym trwał kryzys. Słaba konjuktura na rynku węglowym powodowała wielką ilość bezrobotnych i nie pozwalała na puszczenie całą parą zakładów pracy.

Płace górników od r. 1924 były unieruchomione Wskaźnik drożyźniany stosowany nie był.

Wielka masa górnicza, cierpiąc biedę, nie mogła jednak wystąpić o poprawę bytu. Dopiero w r. 1926 rozpoczęła się akcja w tym kierunku pod naporem coraz to bardziej rosnącej drożyzny. W maju r. b. uzyskano 5% w czerwcu 10% podwyżki. Z chwilą jednak na dłuższy okres czasu zapowiadającego się polepszenia sytuacji w przemyśle węglowym — nadszedł odpowiedni moment do wystąpienia z żądaniami. Okoliczności sprzyjały temu. Strajk angielski wciąż się przewlekający pozwolił węglowi polskiemu opanować szereg pierwszorzędnych rynków. Wzmógł się eksport. Liczba bezrobotnych spadła. Kopalnie ruszyły na dobre. Przewaga popytu nad podażą — sprowadziła dla przemysłowców świetny okres. Dochody przemysłowców przy pomocy państwa, zainteresowanego w wywozie węgla i w ożywieniu przemysłu, wzrosły niezmiernie.

To wszystko widział górnik i porównywał ze swoją niedolą.

Gdy konjunktura polepszała się nadal, a równocześnie wewnątrz kraju wzmagała się drożyzna, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby — organizacje górnicze wystąpiły we wrześniu z żądaniem 25% podwyżki. Minimalne to żądanie przemysłowcy odrzucili. Komisja arbitrażowa powołana w celu polubownego zlikwidowania zatargu — przyznała jedynie 8 proc., z trudem później wydobyte od przemysłowców. Możliwe, że w owym czasie kilka dni strajku zrobiłoby dużo więcej, bo wszystkie atuty były po stronie robotników.

Jeśli tego nie uczyniono, to z powodu wielkiego wyczerpania robotnika, jego chęci pracowania, a również i przez wzgląd na państwo.

Ale z tego nie wynika, by być obojętnym na nędzę górników, by nie wejść w ich położenie.

Oczywiście te 8 proc. nie mogły wystarczyć ani zadowolić robotnika. Ceny żywności co miesiąc rosły przynajmniej o kilka procent według wykazów Urz. Stat. To też związki górnicze zmuszone były znów wystąpić z żadaniami 20% podwyżki od 1 grudnia r. b.

Naszem zdaniem podwyżka ta jest konieczną, zważywszy na obecne niskie zarobki górników i na koniunktury węglowe.

Od 1924 r., jak pisaliśmy — zaroki te nie uległy prawie zmianie, przez nieuwzględnienie wzrostu drożyzny. Najwyższa stawka wynosiła w r. 1924 6—7 zł. dziennie, najniższa 2—3 zł. W roku obecnym stawki te powiększyły się o 5 proc. z maja, o 10 proc. z czerwca i 8 z września.

Jakże nawet za te cokolwiek wyższe uposażenie wyżyć może robotnik z rodziną w drogim, jak zawsze, ośrodku przemysłowym.

Za zadośćuczynieniem żądaniu robotników przemawia wszystko, zarówno względy rzeczowe, jak ogólno-państwowe i społeczne. Ze swych istotnie wielkich zysków przemysł węglowy choć część oddać musi robotnikowi tak nędznie uposażonemu.

Od dn. 8 b. m. odbywał się w Katowicach Kongres górników. Kongres ten nazwał odrzucenie przez przemysłowców podwyżki—prowakacją. I całkowicie słusznie!

Górnicy nie chcą walki na ostre, oni chcą pracy i znośnych warunków egzystencji. I tego położenia nie wolno wyzyskiwać! Nie wolno niesprawiedliwość społeczną potęgować! Postulaty górników, ostatnio zdaje się nawet zredukowane cokolwiek winny być bezwarunkowo uwzględnione. Zakończenie strajku angielskiego nie może tu mieć znaczenia, bo według dotychczasowych obliczeń wywóz polskiego węgla nie ucierpi na tem zbytnio.

Czynniki rządowe winny ze swej strony jaknajmocniej oddziałać na przemysłowców węglowych i spowodować poprawę ciężkiego bytu górników.

Wymaga tego w chwili obecnej dobro Państwa, zwłaszcza na terenie G. Śląska.

Wierzymy, że górnicy w obecnych zmaganiach odniosą zwyci stwo.

RŻ.

— O DZIENNĄ PRACĘ W PIEKARNIACH I W SPRAWIE MECHANIZACJI PRACY. Ciągnąca się od szeregu lat kwestja nocnej czy dziennej pracy w piekarniach odżyła w ostatnich tygodniach na nowo. W stolicy i w niektórych miastach Polski, celem zaprotestowania przeciw nocnej pracy w piekarniach, pracownicy piekarscy strajkowali przez 24 godziny, powodując chwilowy brak chleba.

W tej sprawie niema dwuch zdań: przyznać należy słuszność pracownikom żądającym, aby praca w piekarniach odbywała się w dzień, bowiem przemawiają za tem względy natury zdrowotnej zarówno w stosunku do pracowników jak i konsumentów. Władze rządowe stoją na stanowisku pracy dziennej. Być może, że pewne kategorje publiczności nie będą z nowego systemu pracy zadowolone, od-

czuwając brak świeżych, trzeszczących bułeczek do rannej kawy. Ale trudno, zdrowie pracownika więcej znaczy niż przyjemność spożywania pieczywa prosto z pieca. Jest jednak pewna trudność. W grę tu wchodzą piekarnie chałupnicze, wiele piekarń żydowskich i cukiernie, ktore w celach konkurencyjnych białe pieczywo w nocy wypiekać mogą. Lecz tu już sami pracownicy na swych kolegów z powyższych zakładów wpływać odpowiednio powinni, a przedewszystkiem władze administracyjne przestrzegać muszą rozporządzenia, dotyczącego zakazu pracy nocnej.

Gorsza jest sprawa mechanizacji wypieku chleba. Nowe urządzenia techniczne coraz bardziej stosowane w piekarniach, pozbawiają pracy wielu pracowników. W tej sprawie ma się odbyć w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej konferencja celem wyszukania środków złagodzenia bezrobocia, wywołanego konkurencją mechaniczną.

ROBOTNICY fabryk materjałów wybuchowych na Górnym Śląsku, za pośrednictwem Związku Zawodowego Przemysłu Chemicznego w Czechowicach, zwrócili się do Związku Pracodawców Górnośląskiego Przem. Górnicz. o podwyżkę płac o 25%. Pracodawcy odpowiedzieli odmownie, motywując odmowę tem, że zawierają umowy tylko z Zespołem Pracy, do którego Związek w Czechowicach nie należy.—Dziwne jest stanowisko przemysłowców, czepiających się czczej formalistyki, gdy chodzi o poprawę bytu pracowników. Przypomnieć należy, że ciż sami przemysłowcy kilkakrotnie zawierali umowy ze związkami nie należącemi do Zespołu Pracy, lecz były to związki „chrześcijańskie".

Robotnicy wymienionych fabryk w razie nieuwzględnienia ich żądań grożą strajkiem.

— KILKA TARTAKÓW w okolicach Pińska zaprzestało pracować z powodu braku materjału do obróbki, wskutek czego około 200 robotników pozbawionych zostało pracy.

Ponieważ w okolicach Pińska nie ma lasów prywatnych, więc przemysłowcy tartaczani mogą nabywać drzewo tylko z lasów rządowych. Ponieważ rząd sprzedaje drzewo sposobem przetargu, przeto korzystają z tego kupcy zagraniczni, którzy w przetargu dają zwykle ceny nieco wyższe od przemysłowców miejscowych; drzewo zaś wywożone będzie zagranicę w stanie surowym.

Właściciele tartaków wystąpili do Min. Roln. i Dóbr Państw. z memorjałem w tej sprawie, prosząc o przyznanie im kontygentu drzewa bez przetargu, co da możność uruchomienia tartaków i zatrudnienia około 500 robotników.

Należałoby nie tylko przyznać kontygent drzewa dla tartaków pińskich, lecz zwrócić również uwagę, aby drzewo tak potrzebne zagranicy, wychodziło z Polski w stanie obrobionym, przynajmiej jako belki i deski. W tym kierunku polityka M. Rol. i D. P. powinna zdążać, tembardziej w okresie bezrobocia w Polsce.

— ZWIĄZEK ZAWOD. ROBOT. PRZEMYSŁU SZKLANEGO imieniem robotników wysunął żądania podwyższenia płac dla wszystkich kategoryj robotników w hutach szklanych o 30%, motywując żądanie swe wzrostem drożyzny o 80%.

— ZATARG W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM na Górnym Śląsku został załatwiony przez Komisję Pojednawczą i Arbitrażową.

Podwyższone płace obowiązują wstecz od dn. 19 listopada.

Obecnie płace wynoszą dla murarza i cieśli za godzinę 99 groszy, dla robotnika w cementowni 84 gr., robotnika budowlanego 66 groszy, placowego 58 gr.

— ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁ. BIUROWYCH I HANDLOWYCH z siedzibą w Katowicach, zwrócił się do Rady Ministrów z memorjałem o rozszerzenie granic właściwości sądów przemysłowych i kupieckich. Dotychczas sądy przemysłowe określają zarobki roczne pracownika do 3.000 złotych, a sądy kupieckie do 6.000 złotych. Zmiana ustawy określająca wysokość tych stawek nastąpiła w 1924 r. od tego zaś czasu zarobki znacznie wzrosły, więc przy częstych zatargach, choć nawet na korzyść pracowników sprawy są rozstrzygane, pracownicy są pokrzywdzeni.

Związek żąda podniesienia granicy właściwości dla sądów przemysłowych do zł. 5.000, zaś dla sądów kupieckich do zł. 8.000.

Związek między innemi żąda również podniesienia zasiłku na wypadek bezrobocia, rozciągnięcia ustawy urlopowej na obszar Górnego Śląska, oraz innych socjalnych świadczeń.

— ROBOTNICY ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH wystąpili do wyższych władz z prośbą w sprawie upaństwowienia zakładów żyrardowskich z powodu niemożliwych warunków pracy, jakie się wytwarzają i coraz więcej pogarszają, w związku z przeprowadzoną przez administrację reorganizacją pracy.

Przed kilku dniami odbył się olbrzymi wiec robotników powyższych zakładów na którym domagano się upaństwowienia zakładów.

— ZATARG W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM w BIELSKU o którym donosiliśmy w poprzednim nu-

merze dotąd nie zakończył się. Konferencje układowe w Bielsku przeniesiono do Warszawy, lecz jak dotychczas bez skutku. Jedynie za pośrednictwem Głów. Insp. Pracy p. Klotta, osiągniętą została zgoda ze strony przemysłowców na podwyżkę płac, jednakże bez oznaczenia wysokości tej podwyżki. W Bielsku po naradzie przemysłowcy zgodzili się na 6% podwyżkę; robotnicy z 40% ustąpili na 20% i na tem układy utknęły. Jako ostateczny termin dla ukończenia pertraktacji ze strony robotników został wyznaczony 14 grudzień, poczem, gdy nie dojdzie do ugody możliwy jest wybuch strajku.

— W RAFINERJACH NAFTY WYBUCHŁ STRAJK lecz nie objął wszystkich rafinerji. Strajk jest prowadzony chaotycznie, niektóre rafinerje częściowo przystąpiły do pracy, to znów inne zastrajkowały. Strajk wywołali działacze związku chemicznego w Czechowicach, odłamu lewicowego. Układy prowadzone są we Lwowie, lecz do chwili zamknięcia numeru naszego pisma nie otrzymaliśmy wiadomości o ostatecznych rezultatach zatargu.

Robotnicy żądają 15% podwyżki płac, przemysłowcy natomiast godzą się na 5%.

— W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM i metalowym w Zagłębiu Dąbr wskiem i na Górnym Śląsku zatarg o podwyżkę płac trwa w dalszym ciągu.

Przemysłowcy metalowi gotowi są przyjąć żądania robotnicze, lecz żądają różnych świadczeń od rządu, (tak przynajmniej dają do zrozumienia podczas konferencji). Powtarzają się więc dawne historje. Przemysłowcy chcą udzielić podwyżki ale kosztem rządu, czyli społeczeństwa, no i przy tej okazji pragną jeszcze może, jak zwykle, zarobić.

Sfery rządowe zwrócić powinny baczną uwagę na wybiegi kapitalistyczne i nie pozwalać na korzyść przemysłowców obciążać niepotrzebnie skarb państwa.

— ***Wszystkich działaczy zawodowych i wszystkie związki prosimy o nadsyłanie nam informacyj dotyczących ruchu zawodowego i sytuacji robotniczej.***

CO SIĘ DZIEJE W ZWIĄZKACH

NIE TĘDY DROGA

JAK silne są wśród robotników tendencje do zjednoczenia się w jedną organizację zawodową o tem najlepiej świadczą zebrania i wiece, na których hasło to wysuwane jest przez przedstawicieli różnych obozów.

Niekiedy uchwalane są wnioski i dezyderaty, mające na celu wywarcie nacisku na Zarządy różnych związków, by przystąpiły do podjęcia pertraktacyj połączeniowych. Niestety jednak poszczególne Zarządy Związków, opanowane przez partje, w których interesie jeżeli leży taka konsolidacja szeregów robotniczych, to tylko w ramach danej partji— za pomocą różnych wykrętów starają się nie dopuścić do urzeczywistnienia podobnych uchwał. Np. dnia 17 października r. b. na wiecu zwołanym w Warszawie przez Zw. prac. miejskich Z. Z. P. uchwalono, że pożądanem jest, aby wszystkie związki zawodowe działające na terenie magistratu (jest ich 4) połączyły sią w jedną organizację. Po tej uchwale odbyło się kilka konferencyj w tej sprawie między czterema Związkami w lokalu Zw. urzędników. Już wtedy okazało się, że nie ze strony wszystkich organizacyj istnieje szczera wola w kierunku połączenia się. Związek klasowy opanowany przez P. P. S. wyraźnie stwierdził, że wyobraża sobie połączenie w drodze zlikwidowania się trzech pozostałych Związków i uznania przez nie statutu związku klasowego. Oczywiście powstały w tej drodze „nowy" Związek byłby starym związkiem klasowym pod temi samemi partyjnemi wpływami P. P. S. Nic więc dziwnego, że trzy pozostałe Związki na taką koncepcję pójść nie chciały.

W tej samej sprawie, w dniu 26 listopada Związek klasowy przysłał do Związku Z. Z. P. pismo, w którem, powołując się na wspomnianą uchwałę wiecu prac. miejskich zażądał odbycia konferencji ze Związkiem Z. Z. P. celem zlikwidowania się tego ostatniego na rzecz Związku klasowego. Z tego wynika, że socjaliści umieją być czasami dowcipni. Zapytujemy jednak, co przez taki dowcip zyskuje klasa robotnicza? Socjaliści wiedzą dobrze, że w tej drodze do połączenia dojść nie może, bo przy połączeniu Związki pertraktować muszą jak równy z równym. Naumyślnie przeto stawiają kwestję połączenia w ten sposób, każąc się likwidować innym Związkom, bo wiedzą, że wtedy połączenie nie nastąpi. Pocóż więc te wykręty? Czy nie lepiej prosto z mostu powiedzieć, że P.P.S. nie chce wyzbyć się swych wpływów na Związki zawodowe i że jej, (jak zresztą i innym partjom) nie o zjednoczenie ruchu zawodowego chodzi lecz o te wpływy. Według nas, o połączeniu związków tylko wtedy może być mowa, jeśli one uchwalą uprzednio na swych zebraniach, że są niezależne od żadnej z partyj politycznych i jeśli potrafią wy-

zbyć się kierownictwa tych, którzy działając na rozkaz partji, uniemożliwiają wszelkie porozumienia międzyzwiązkowe.

Do sprawy połączenia trzeba się wziąć uczciwie, bez wykrętów i żadnych ubocznych celów. Trzeba jednak działać! Głos mają robotnicy rozważni i trzeźwo patrzący na życie robotnicze. Partyjników trzeba od głosu tego odsunąć, bo oni zawsze stać będą zjednoczeniu się ruchu zawodowego na przeszkodzie.

Z SIEDLEC

W SIEDLCACH na terenie magistratu istniał do niedawna jeden Związek Z. P. P., do którego należeli wszyscy robotnicy i urzędnicy miejscy i co do którego jest nam wiadomem, że był zupełnie niezależny nietylko od N. P. R. ale i od Centrali i że na jego terenie polityka nie była uprawiona. Socjaliści jednak nie mogli ścierpieć tego, że nie posiadają w magistracie własnego Związku. Przyjechał przeto do Siedlec p. Gonerko, sekretarz Zw. klasowego, naobiecywał robotnikom złote góry i odciągnął od Związku prac. straży ogniowej i szpitali. Jednocześnie garstka urzędników zapragnęła mieć własny Związek. Obecnie przeto mamy w Siedlcach rozbicie na trzy związki. Ale co na tem zyskali pracownicy? Nic! P. Gonerko wiele naobiecywał a nic nie zrobił, bo nie był w stanie widać zrobić, tak, jak i uprzednie kierownictwo Związku. Ambicje P. P. S. zostały zaspokojone; ma partja własny związek a pracownicy mają rozbicie, zniechęcenie do pracy w Związku i gruszki na wierzbie.

Oto rezultaty partyjnictwa w związkach zawodowych!

Tak jest niemal wszędzie.

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

W PRZEMÓWIENIU ob. Tellera, prezesa Zarządu Głównego Związku Metalowców (klasowego), wygłoszonem na Zjeździe delegatów Związku w Warszawie w dniu 12 b. m. znajdujemy wielce znamienny ustęp. Oto przy omawianiu akcyj, przeprowadzonych przez Związek ob. Teller stwierdził: „Jedna z najważniejszych była akcja, przeprowadzona w Warszawie w 1925 r. **Związek w walce tej prowadził walkę na dwa fronty**: z jednej strony ze Zw. Przemysłowców, z drugiej ze zjednoczonym blokiem połączonych enpeerowców, chadeków i komunistów". (Robotnik Nr. 342 z dnia 13.XII. r. b.). Czyż w tem powiedzeniu nie zawiera się wytłomaczenie klęsk i przegranych robotników w ich akcjach ekonomicznych? Czyż to nie smutne i tragiczne, że robotnik w ciężkiej walce strajkowej walczy nietylko z przemysłowcami, ale i z robotnikami zrzeszonymi w innych związkach zawodowych?

Aż dziwne, że są jeszcze na terenie robotniczym ludzie, którzy nie chcą zrozumieć konieczności zjednoczenia ruchu zawodowego i wyzwolenia go z tego smutnego stanu, w którym związki walczą nietylko z przemysłowcami ale i między sobą.

ZACZYNA SIĘ...

LEDWIE zakończyły się wybory do Warszawskiej Rady Kasy Chorych, odbywające się pod hasłem „sanacji" stosunków w tej instytucji, zabagnionych przez rządy nieokiełzłanych partyjników—a już jesteśmy świadkami nowego warcholenia na niekorzyść interesów robotniczych. Chodzi nam tu o wybory do prezydjum Rady Kasy, które przez rozbicie głosów robotniczych oddały kierownictwo prac Rady w ręce fabrykantów. Zgóry nie wróżyliśmy nowoobranej Radzie pomyślnych prac dla dobra pracowników, nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, aby ambicje poszczególnych rozpolitykowanych klubów w tej apolitycznej, społecznej instytucji poszły tak daleko, że nazwać je można jawną zdradą interesów robotniczych. Z jednej strony komuniści, przez wystawienie swej demonstracyjnej kandydatury, z drugiej—chadecy, przez oddanie głosów na fabrykanta p. Szarzyńskiego z listy „Lewiatana", przyczynili się do zaprzepaszczenia interesów pracowniczych. W wyniku głosowania kandydat komunistów na przewodniczącego Rady, Burzyński, otrzymał 26 głosów, kandydat P. P. S., Gardecki, 23 głosy, Dr. Dłuski, kandydat inteligencji 5 gł., „kandydat" chadecki 1 głos, a kandydat fabrykantów Szarzyński 32 głosy.

Może teraz nareszcie zrozumieją robotnicy do czego prowadzi partyjnictwo w związkach zawodowych, demagogja komunistyczna i służalczość chadecka. Komuniści poszli na zdradę interesów robotniczych byle tylko nie oddać głosów na socjalistę posła Gardeckiego, który w takim układzie głosów jak obecnie był jedyną kandydaturą ze strony pracowników, mającą szanse uzyskania większości. Chadecy jawnie poszli za kandydaturą fabrykanta. I to się nazywają stronnictwa „robotnicze".

Nie przestaniemy nigdy nawoływać do zaprzestania traktowania ruchu zawodowego i instytucyj dla robotników przeznaczonych pod kątem widzenia interesów partyjnych, bo przez to zawsze cierpi wyzyskiwany robotnik. Obecne partyjnictwo na terenie robotniczym pomaga tylko „Lewiatanowi" gnębić ludzi pracy.

— Silne związki zawodowe — to najlepsza broń w walce robotników o lepsze jutro!

Notatnik gospodarczy

KOMISJA OPINJODAWCZA PRACY

Z UZNANIEM podnieść należy, że rząd wszedł na drogę bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem a zwłaszcza z organizacjami gospodarczemi i zawodowemi i w tym celu powołuje do życia szereg doniosłych instytucyj. Kilka tygodni temu zorganizowaną została opinjodawcza Komisja gospodarcza, złożona z przedstawicieli przemysłu i handlu z p. Wierzbickim na czele. Obecnie, na wzór tej komisji przemysłowców, zorganizowaną będzie *Komisja Opinjodawcza Pracy*, złożona z przedstawicieli pracowniczych organizacyj zawodowych. Przewodniczącym tej Komisji zostanie b. min. pracy poseł Br. Ziemięcki. Osobowy skład Rady zostanie ustalony w najbliższych dniach. Na pierwszem posiedzeniu, które odbedzie się jeszcze przed świętami zostanie przyjęty, opracowany przez Rząd regulamin Komisji.

Zakres działania Komisji Opinjodawczej Pracy obejmować będzie opinjowanie poczynań Rządu w zakresie państwowej polityki gospodarczej i ustawodawstwa socjalnego Posiedzenia Komisji będą się odbywać jawnie i treść jej uchwał będzie podawana do wiadomości publicznej przez ogłaszanie w prasie

Powołanie tej komisji jest rzeczą bardzo doniosłą dla klasy pracującej, która przez swych przedstawicieli będzie mogła wpływać na poczynienia rządu w dziedzinie gospodarczej i społecznej naszego życia państwowego.

Przegląd prasy zawodowej

DZIAŁALNOŚĆ związków zawodowych dotyczyć winna przedewszystkiem gospodarczej strony naszego życia państwowego. Sprawy pracy i płacy za nią uwarunkowane są bowiem stanem gospodarczym kraju i bez rozwiązania ogólnych problemów naszego życia ekonomicznego nie może być mowy o trwałem polepszeniu sytuacji materjalnej i społecznej robotnika.

Uświadomiwszy sobie powyższe, ze smutkiem stwierdzić należy, że prasa związków zawodowych naogół mało i bardzo powierzchownie zajmuje się temi ekonomicznemi problemami i bardzo mało miejsca poświęca ich rozważaniu z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

Okazem na tej pustyni jest **„Rototniczy Przegląd Gospodarczy“** *organ Centralnej Komisji Związków Zawodowych (socj.), podredakcją posła Zaremby. Podkreślić należy z uznaniem, że poziom jego jest wysoki, a pismo utrzymane jest w tonie poważnym i rzeczowym—dalekie od powierzchownego ujmowania tych niezwykle doniosłych kwestyj.*

Ostatni numer listopadowy zawiera cały szereg ciekawych artykułów oraz obfitą kronikę zarówno krajową jak i zagraniczną.

W artykule wstępnym p. t. „Co dalej?“ p. A. Zdanowski zastanawia się nad obecną sytuacją gospodarczą, ropatruje ją z punktu widzenia postulatów rzesz pracujących i stwierdza, że nadzieje i obietnice uzdrowienia naszego życia gospodarczego nie zostaly zrealizowane. Ogranicza się wszystko do przygotowań..., a konkretnych posunięć nie widać...

„...To trwanie Rządu w zastanych stosunkach pod względem gospodarczym i zaplątanie się o nieskończony łańcuch „czynności przygotowawczych“ w sprawach ankiety nad produkcją, walki z drożyzną, patanieniania kredytu uzdrowienia taryfy celnej i t. p., w istocie zaś kontynuowanie programu i polityki dawnych rządów, jeśli chodzi o rozszerzenie rynku wewnętrznego, gdy chodzi o płace urzędnicze i robotnicze — może doprowadzić do jedynego wniosku, że poprawiona chwilowo sytuacja gospodarcza, z chwilą uniemożliwienia wysyłania węgla do Angli ulegnie raptownemu pogorszeniu. Kryzys i dziś jeszcze niesłychanie dotkliwy, z całą ostrością się pogłębi..“.

Istotnie, zagadni nie naszego eksportu węgla, po zakończonym już obcnie strajku angielskim jest niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. Omówieniu strajku angielskiego poświęcony jest oddzielny artykuł znopatrzony w szereg tabel porównawczych i danych statystycznych. Tak np. produkcja węgla angielskiego w stosunku do ogólnoeuropejskiej wynosiła 46,0 proc., a więc prawie że połowę ogólnego wydobycia.

(Ogólno-europ. 539б, milj tonn—z tego Anglja 248 4 milj. tonn, w 1925 r.). Z tej liczby 248,4 milj. tonn, 174.861.000 — szło na konsumpcję, reszta na eksport.

Polska w r. 1925 wydobyła 28,8 milj. tonn.

Jak ten problem naszego wywozu będzie rozwiązany — pokażą najbliższe miesiące. Wiele też zależeć będzie od zdolności i umiejętności opanowywanie rynków zbytu przez nasze „sjery gospodarcze“.

„Głos Zjednoczenia“, *organ Zarządu Centralnego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przynosi w numerze listopadowym ciekawy numer o położeniu gospodarczem Polski, który w pierwszej swej części omawia straty poniesione podczas wojny, a następnie przechodzi do przedstawienia sta-*

nu poszczególnych gałęzi naszego życia gospodarczego.

Słusznie została podniesiona w następnym artykule sprawa opanowywania przez kapitał zagraniczny naszego przemysłu naftowego. Kwestja ta jest niezwykle ważna i wymaga bezwarunkowo szerokiego i wszechstronnego omówienia.

W końcu zeszytu, wśród „przypomnień do referatów" wyczytaliśmy z zaciekawieniem, że niepowodzenie robotników w Polsce powoduje:

„..Niejedność, czyli brak współpracy naczelnictw związków zawodowych u góry — choćby w zagadnieniach ważnych. Socjaliści za żadną cenę nie chcą współpracy z innymi związkami tam, gdzie mają większość członków. Rozbieżność u góry w związkach, wzajemna licytacja i oczernianie się, spowodowały, że większość robotników w Polsce chodzi samopas i nie jest zorganizowaną".

Podniesienie tej sprawy w centralnym organie Z. Z. P. jest niewątpliwie objawem dodatnim jeżeli tylko powyższe stanowisko jest szczere. Szkoda, ze niektóre związki po stronie Z. Z. P. stojące nie umieią z tego wskazania wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj i nie chcą zerwać z tem „wzajemnem oczernianiem s'ę i licytacją". Niech uwagę „Głosu Zjednoczenia" weźmie sobie szczególnie do serca Związek Kolejarzy.

„Poczta" *organ Zw. Prac. Poczt. Telegr. i Tel. w ostatnim numerze z dn. 1 grudnia omawia w artykule wstępnym „Grube nieporozumienie" pióra p. Szczurka wyniki ostatniej Konferencji Rządu z przedstawicielami świata pracy. Autor stwierdza, iż odpowiedź dana związkom pracowników państwowych w sprawie ruchomej mnożnej przez p. premjera Bartla wykazuje, iż między Rządem i światem pracy istnieje głębokie nieoporozumienie— bardzo dla stron obu niepożądane. Następne artykuły przynoszą projekt reorganizacji Poczt. i Tel. wysunięty przez Związek, oraz budżet Zarządu P. i T. na rok 1927.*

„Pracownik Użyteczności Publicznej", *organ Zw. Prac. Inst. Użyt. Publ. w Polsce (socjalistyczny) ogłasza wezwanie do przygotowania się pracowników miejskich do strajku o t. zw. 13 pensję czyli gratyfikację. Omawia dalej znaczenie strajku górników angielskich i podaje ostatnio zawartą umowę między pracownikami i dyr. Gazowni w Warszawie. Na końcu dosyć duży dział kroniki związkowej z odpowiednią naganką i „wylewaniem pomyj" na inne związki nieklasowe, co zresztą spotyka się w każdym niemal organie zawodowym.*

RŻ.

OD REDAKCJI

Wszystkim czytelnikom naszego pisma Redakcja składa serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Z powodu Świąt następny numer „Solidarności Pracy" ukaże się w dniu 15 stycznia 1927 r. w zwiększonej objętości.

TREŚĆ NUMERU:

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 1.20, półrocznie 2.30, rocznie 4.50.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 120 zł., 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 35 zł., za wiersz milimetrowy 30 gr.

Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów codziennie od g. 10—14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor i wydawca: JERZY SZURIG

Druk Zakładów Drukarskich S. SOBCZYŃSKI, Warszawa, Niecała 6. Tel. 80-25.

